

Polepszenie sytuacji w najbliższych dniach.

(Telegram własny „Gońca krakowskiego”).

WARSZAWA 27 stycznia. (wryb.) Sfery rządowe oczekują rychłego polepszenia sytuacji politycznej w sporze z Czechami.

Sytuacja na Śląsku.

Opuszczenie Cieszyna. — Przybycie Śląskiej Rady Narodowej do Krakowa

Kraków, 27 stycznia. — P. K. L. komunikuje. Ze względów wojskowych wczoraj w południe Cieszyn został przez wojska polskie opróżniony. Równocześnie wyjechała z Cieszyna Śląska Rada narodowa i przybyła wczoraj wieczór do Krakowa na rozkaz P. K. L. Pozostał tylko w Cieszynie członek Rady narodowej dr Michejda.

W mieście panowało zupełne przygnębienie. Mężczyźni, zdolni do broni, wyruszyli na peryferie miasta, by bronić go przed barbarzyństwem żołdactwa czeskiego.

W rękach polskich pozostały jeszcze Skoczów Chybi oraz Dziedzice i cały szereg miejscowości pomniejszych.

W Krakowie bawią następujący członkowie Śląskiej Rady narodowej: ks. Londzin, poseł Rejger, prof. Bobek, drowa Kluszyńska, dr Kunicki, p. Kantor, przewodniczący przymusowego stowarzyszenia górników p. Junga, rolnik, oraz sekretarz prezydyalny p. Adamski z szeregiem urzędników Rady narodowej. Wczoraj wieczorem odbyli oni konferencję w Generalnym Dowództwie, a następnie w Prezydyum P. K. L.

Rada narodowa cieszyńska będzie tymczasowo urzędowała w Krzysztoforach. (Rynek).

Biuro dla uchodźców ze Śląska znajduje się przy ul. Batorego 25.

Czesi chcą zagarnąć powiat biały, żywiecki i oświęcimski.

Jak się dowiadujemy, na Śląsku operuje około 20.000 żołnierzy czeskich. Są oni przebrani w mundury żołnierzy koalicyjnych, ale mówią wszyscy tylko po czesku.

Czesi zapowiadają, że zajmą Białe, powiat żywiecki i oświęcimski. Nie kryją się zupełnie

ze swymi aneksyjnymi zamiarami.

Rząd warszawski wydał rozkaz telegraficzny, aby wszyscy kandydaci na posłów opuścili Księstwo Cieszyńskie.

Wczoraj popołudniu koło Chybi został wysadzony w powietrze most kolejowy.

„Niech żaden Czech na ziemi polskiej nie zazna ani chwili spokoju...”

Rada narodowa Komitetu Cieszyńskiego wydała odezwę do ludności Śląskiej:

Bracia ślązacy!

Rada Narodowa przeniosła chwilowo swą siedzibę do Krakowa. Czuwa ona nad Waszym losem i dokłada wszystkich sił, aby Wam przynieść rychłą pomoc i uwolnić kraj ojczysty od obcego najazdu.

Zgromadzone na konferencji pokojowej w Paryżu rządy uwiadomiły już dokładnie o strasznej krzywdzie, wyrządzonej Wam i całemu Narodowi polskiemu przez rabuszyńskich najeźdźców czeskich. Oburzające barbarzyństwo tego niezapowiedzianego najazdu, w chwili, gdy już obraduje kongres pokojowy, znalazło stanowcze potępienie wszystkich narodów kulturalnych, które ze zgrozą dowiedziały się o wieszaniu i rozstrzeliwaniu walecznych obrońców wolności przez dzikich i barbarzyńskich żołdaków czeskich.

Rząd Rzeczypospolitej polskiej w Warszawie kazał ukochanym ślązacom, a zwłaszcza górnikom i robotnikom wyrazić słowa najwyższej wdzięczności w imieniu całej Ojczyzny za waleczną obronę odwiecznej ziemi polskiej.

Bądźcie jak najlepszej myśli i czekajcie z siłą i odwagą na rychłe wyzwolenie. Pomoc szybka i skuteczna nadchodzi!

Nie ustawajcie teraz w walce: niech żaden Czech na ziemi polskiej nie zazna ani chwili spokoju, ani bezpieczeństwa przed Waszą słuszną, świętą zemstą, — nie oddawajcie pracy i sił Waszych wrogom Waszym, niech wszędzie, gdzie pracują robotnicy polscy trwa strajk generalny tak długo, dopóki wróg nie zostanie z hańbą wypędzony!

Rada Narodowa wynagrodzi wszystkim stracone zarobki.

Pilnujcie kopalń, hut, fabryk, aby ich nie zniszczono, bo to własność Wasza i całego Narodu polskiego.

Kobiety! Umacniajcie i wspierajcie mężów, braci i synów w tej świętej walce. Wdowy i sieroty po ofiarach walki otrzymają obfite zasiłki i zaopatrzenie.

Wytrwajcie, walczcie! Niech żyje Polski Śląsk! Niema Polski bez Śląska!

Cześć Wam!

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego.
Kraków, 27 stycznia 1919 r.

Kto będzie posłował ze stolicy?

(Telegram własny „Gońca krakowskiego”).

Warszawa, 26 stycznia. Wybory w Warszawie przebiegły spokojnie, z wyjątkiem kilku drobnych zajść przy zdzieraniu afiszów. Walczyły trzy listy: narodowa, socjalistyczna i żydowska. Rezultat na razie niewiadomy. Przypuszczalnie przejdzie sześciu kandydatów listy narodowej, trzech socjalistów i pięciu żydów.

Komunistyczna partya wybory bojkotowała. W dniu wyborów teatry odwołały przedstawienia popołudniowe.

Odezwy agitacyjne.

Komisarz nadzwyczajny m. Warszawy, p. Fr. Anusz, wydał podwładnym sobie organom po-

Szanse wyborcze w okręgu

(4) Kraków, 28 stycznia. Dotąd brak urzędowych obliczeń głosów z całego okręgu krak.

Wedle prywatnych wiadomości, socjaliści w powiecie krakowskim, podgórskim i wielickim mieli uzyskać większość, tak, że na listę ich

lecenie nie czynienia przeszkód w rozpowszechnianiu odezw agitacyjnych wyborczych bez względu na język, w jakim są wydane, z warunkiem jedynie, aby nie były anonimowe, a więc aby w nich było wymienione stronnictwo, w którego imieniu są wydane, oraz firma i adres drukarni lub wogóle zakładu, w którym są tłoczono. Jednocześnie coinięty został zakaz rozpowszechniania afiszów żydowskiego stronnictwa ludowego, oraz zdjęto pieczęcie z drukarni Piekarniaka, gdzie drukowano odezwy antypaństwowe pod hasłem „Wilno i cały nasz Wschód idzie z dymem pożarów!”, tudzież „Dziennik Poranny”, z warunkiem wszakże niedrukowania nadal tego pisma.

Kraków Podgórze-Wieliczka.

padło razem z miastem Krakowem 45.000 do 50.000 głosów — na listę zaś zjednoczenia stronnictw 25.000 do 40.000 głosów. Trzecie miejsce na razie jeszcze nie ma. Lista syonistyczna z około 12.000 głosów. Grupa Wójcicka otrzymała przeszło 7.000, a listę niezawisłości na-

rodowej (nr. 9) 1000 głosów. Obie grupy na mocy układu odstępują głosy socjalistom.

Z tego wyniku głosowania socjaliści uzyskają prawdopodobnie 4 mandaty, zjednoczenie trzy — a 1 mandat przypadłby syonistom.

Nie jest wykluczonem, iż po zupełnem obliczeniu głosów ze wszystkich miejscowości szanse wyborcze przechyła się wydatniej na listę Wójcicka, która ewentualnie zdystansować może listę syonistów.

Na prowincyi.

W 21 gminach pow. chrzanowskiego padło na listę socjalistyczną przeszło 7000 głosów, blok narodowy uzyskał około 1800 głosów.

W 11 gminach pow. bocheńskiego na listę socjalistów padło 2100 głosów, ludowcy pozostają w mniejszości.

Z Przemysła donoszą prywatnie o wyborze p. Liebermanna, z Nowego Sącza dra Marka, z Wadowic red. Czapińskiego. Rezultaty ostateczne znane będą w dniach najbliższych.

Strajki w Warszawie.

Warszawa (telegr. koresp. „Gońca Krak.”) Wczoraj wybuchł w Warszawie strajk nauczycieli miejskich na tle żądań ekonomicznych.

Strajk pracowników m. zażegnano. Magistrat żądania ich uwzględnił.

Kwiaciarze zrywają stosunki z Niemcami.

Warszawa (tel. wł.). Koło kwiaciarzy uchwalilo zerwać wszelkie stosunki handlowe kwiaciarskie z Niemcami. Każdy z kwiaciarzy, który nie zostosuje się do uchwały, uważany będzie za zdrajcę sprawy narodowej.

Delegacja ukraińska w Paryżu.

Paryż, 27 stycznia. (Depesza iskrowa). Urzędowa delegacja republiki ukraińskiej, przybyła z Kijowa, przyjęta została przez p. Pichona, ministra spraw zagr. W izbie deputowanych konferowała z p. Franklin-Couillon, przewodniczącym komisji dla spraw zagr.

Demobilizacja angielska.

Lyon, 26 stycznia. (Depesza iskrowa). Z Londynu donoszą urzędowo, że liczba żołnierzy uwolnionych wynosi już 749.392 ludzi.

Przedstawiciele Rosyi na konferencji.

Rzym, 27 stycznia. (Depesza iskrowa). „Il Messaggero” pisze, że według zamiaru Lenina delegacja bolszewików miała zastępować w Paryżu całą Rosję. Czy sowieci nie zmieniają zdania, gdy przyjdzie im w Paryżu spotkać się z przeciwnikami? Takie spotkanie da wszystkim grupom politycznym rosyjskim sposobność do porozumienia się, w którym konferencja będzie rozjemcą.

Dziennik „L'Epoca” pisze w tej samej sprawie: Wszyscy przyznają, że pomysł Wilsona wywołał podziw ogólny. Powołując Rosyan z przeciwnych obozów na konferencję, sprawił, że stanie się, co tylko będzie możliwem, by ich pogodzić. Jeśli bolszewicy nie przyjmą zaproszenia, cały świat będzie wiedział, jakie mieć o nich zdanie. I bez nich rzecz będzie załatwiona, zwłaszcza, że nie jest rzeczą pewną, iż bolszewicy są panami w Rosyi.

Państwa skandynawskie przeciw bolszewikom.

Paryż, 27 stycznia. (Depesza iskrowa). Z Kopenhagi donoszą, że przybyła tam delegacja rządu lotewskiego. Prezes gabinetu Huhlmann oświadczył, że rząd lotewski ma nadzieję utworzyć z pomocą państw skandynawskich armię do walki z bolszewikami.

Wypieranie bolszewików z Syberyi.

Paryż, 27 stycznia. — (Depesza iskrowa). Agencja „Union” przynosi następującą wiadomość z Archangielska: Komisja rządowa...*) przybyła z Syberyi do Archangielska, zawiadamia, że wojska syberyjskie posuwają się naprzód i że wkrótce zetną się z bolszewikami. *) Przerwa, spowodowana wewnętrznymi przeszkodami przy odbieraniu. (Red.).

Żołnierze czescy na terytorium Galicyi!

Ludność Spiża protestuje przeciw najazdowi czeskiemu. — Rekwizycje sposobem bolszewickim. — Pozrywane słupy graniczne.

(Od naszego Korespondenta).

Nowy Sącz, 26 stycznia. — W bieżącym tygodniu do komisarza P. K. L. na powiat nowosądecki p. Piątkowskiego, przybyły bardzo liczne deputacje ze Spiża z gmin: Mniszek, Lubowla, Kadce, Międzygrodzie, Kręzlówka, Zawodzie i Pilchów. Wszystkie deputacje oświadczyły jednoznacznie, że z żalem i niepokojem całą ludność tych miejscowości spoglądała na odmarsz wojsk polskich i buńczuczny przywódca wojsk czeskich — że nigdy ludność tych miejscowości i innych miast, miasteczek i gmin wiejskich, położonych na Spiżu nie zgodzi się na przyłączenie do państwa czeskiego, a natomiast domaga się przyłączenia tam, gdzie jej należne miejsce: do Polski i że w myśl zasad wilsonowskich o samostanowieniu narodów wyznawca tych zasad, prezydent republiki czeskiej, p. Masaryk, w stosunku do ziemi spiżkiej i orawskiej, zasady tej powinien przestrzegać z całą szczerością, a nie stosować aneksyj-

ne metody niedawnych potentatów z nad Spiry.

W końcu załili się deputanci na rekwizycje żołnierzy czeskich sposobem bolszewickim, prosząc o obronę, jak również o naftę i cukier, z czego zupełnie zostali ogołoceni przez Czechów.

Komisarz P. K. L. Piątkowski przyjął deputacje te z całą życzliwością, podał do wiadomości stosowne starania i zarządzenia władz polskich, a wreszcie mimo szczupłości zapasów uwzględnił życzenie, co do nafty i cukru.

Od deputacyj tych dowiedziano się też, że żołnierze czescy wszędzie powyrwali słupy graniczne, przekroczyli dawną granicę galicyjsko-węgierską i rozkwatowali się na terytorium galicyjskim, tworząc dość gęsto w rozmaitych miejscach w chałach włościan polskich posterunki patrolne.

O całej sprawie komisarz Piątkowski przesłał sprawozdanie do P. K. L. (r)

Dzicz czeska przy robocie!

Bezprzykładne gwałty żołnierzy czeskich na Śląsku.

Cieszyn, 26 stycznia. — Dzicz — trudno znaleźć lepsze określenie dla scharakteryzowania żołnierza czeskiego! Kilka godzin znajdowały się poszczególne gminy powiatu jabłonowskiego pod okupacją czeską, ale krótki ten czas wywarzył, aby ludność polska gmin tych nabrała przekonania, czem są rządy czeskie.

KOLEJARZ OBITY NA ŚMIERĆ.

Co nasz kraj musiałby przeżywać, gdyby czescy rabusie nas nadal oswabadzali, dowodzą ich czyny na króciutkiej linii od Mostów po Bystrzycę. Sądzi, że jadą już „na gotowe”. — W Mostach mieli swego człowieka, banmistrza Czoze. Ten wyjechał w środę do Czacy i powrócił w czwartek z „legionarzami”. Zabrali się zaraz do roboty. Uwięzili kierownika Adamczyka z żoną i nauczyciela Gąsiora, pobili i skopali wszystkich i wsadzili ich do wagonu towarowego. Kolejarza Hulbuja z Jabłonkowa włóczyli za włosy wzdłuż wagonów i zbili na śmierć. Wrzucono do wagonu, w którym wieźli Adamczyka i Gąsiora do Cieszyna — zmarł biedak zaraz; wyrzucili go w Gródku z wagonu do rowu przy kole.

GRANAT W PIECU.

W Gródku z wdzięczności za dobrą wieczerzę u kierownika Heczki (nakazaną) wsadzili granat do pieca, który wybuch następnego dnia i zmiażdżył całe mieszkankie. W rozmowie przyznali się, że im obiecywano, że ludność powiatu ich wszędzie jako oswojonych i że pojedają tylko przyaresztować garstkę „bolszewiku polskich”, którzy zdradzają „czeski stat”. Byli w najwyższym stopniu oburzeni na milicję i robotników, którzy śmieli przeciwstawiać im się z bronią w ręku. Znęcali się też nad tymi, których złapali, w bestyalski sposób.

UPROWADZENIE 30 OSÓB.

W Bystrzycy obili i skopali czescy żołnierze — jeżeli wogóle tacy zbójce zasługują na nazwę żołnierzy — staruszka, ks. Michejda i grozili powieszeniem. Zawlekli go do żandarmeryi, skąd go oficer wypuścił. Obito również p. Heczke, staroego człowieka, chociaż nie brał udziału w ruchu politycznym. Restauratora Klappholza, żyda, ograbiono z pieniędzy. Na szczęście nie było im danem rozszerzać dalej i dłużej „czeskiego porządku”, dzięki naszym dzielnym ludziom, którzy trzymali ich cały dzień w ogniu i dzięki rewolucji na Słowaczynie, która zmusiła ich do nagłej ucieczki. Niestety, potrafili wywieźć jeszcze około 30 zabranych w bitwie ludzi i nauczycieli z Mostów.

Pokłosie wyborcze.

Wyborcy nie wpisani na listę. — Krewki wyborca i wyborca zrezygnowany. — „Jedynka” i „piątka”. — Przygniatająca większość głosów na listę zjedn. stronnictw w starym Krakowie. — Co powie wieś.

Kraków, 28 stycznia. — (4) Wśród niezwykłego spokoju i porządku przeszedł dzień wyborów w całej ziemi krakowskiej do pierwszego sejmiku ustawodawczego w Warszawie.

Jedynie na Kaźmierzu przyszło do zatargów, które załatwiły miejscowe posterunki straży obywatelskiej.

Rzecz prosta, nie odbyło się bez pewnych niedomogów, które można było przewidzieć przy spisaniu uprawnionych do głosowania. Przedewszystkiem lista wyborcza nie została dokładnie wypeł-

niona. Opuszczono w kilku wypadkach lokatorów całych kamienic, jak również zapomniano o niektórych, inni wpisani zostali na listy wyborcze. Stało się to bynajmniej nie z winy komisji wyborczych, lecz z pośpiechu, w jakim układano listy — lecz winę tę ponosi głównie sama publiczność, nie reklamując swych praw w ciągu 9 dni, wyznaczonych do przeglądania list. Zdaje się, że gdyby wyborcy, opuszczeni na listach, mieli prawo oddawania głosów — lista 5 uzyskałaby jakie kilkadziesiąt głosów więcej.

Po raz pierwszy brały udział w wyborach kobiety. Przeważały wśród nich wszędzie kobiety z warsiw najuboższych, a więc służące, żony robotników, stróżki i t. d.

Na niezamieszczenie w listach rozmaicie wyborcy reagowali. Niektórzy bardziej krewcy domagali się natychmiastowego wciągnięcia ich nazwisk. Odrzucając się przytem członkiem komisji, którzy mimo najszerszych może chęci nie mogli spełnić życzenia natarczywych wyborców. Inni znowu z rezygnacją przyjmowali tę wiadomość, nadmieniając często mniej więcej te słowa: „Trudno, chciałem spełnić obowiązek obywatelski — niema mnie — może i lepiej, bo naprawdę nie mogę się zorientować, na kogo mam głosować”.

Właściwa walka wyborcza toczyła się w Krakowie wyłącznie między „jedynką” a „piątką”. Była to walka idei. Te dwie listy miały największą ilość głosów. Reszta, to tylko dopełnienie jednego lub drugiego obozu, z wyjątkiem tylko żydów, którzy w przygniatającej większości oddając głos na listę syonistyczną, ułatwili zwycięstwo kiełkowi wrogiemu Polakom.

W samym Krakowie, zwłaszcza w komisjach staro Krakowa, większość uzyskała lista zjednoczonych stronnictw. O właściwej ilości mandatów „jedynki” i „piątki” rozstrzygnie jednakże wieś, względnie powiat. Ostateczny rezultat wyborów podany będzie do publicznej wiadomości za dni kilka. Obliczenie głosów odbywa się według proporcji padłych głosów na poszczególną listę. Od ilości głosujących zależnym jest dzielnik obliczenia. Prawdopodobnie dzielnikiem w okręgu 36 będzie cyfra 12.000.

Tajemnica skarbu królewskiego.

Londyn, 25 stycznia. — (B) Klejnoty koronne angielskie, których wartość obliczona jest na kilkaset milionów, ukryte zostały w czasie wojny w bardzo tajemniczych okolicznościach.

W nocy zabrali je ze skarbu oficerowie gwardyi, przebrani po cywilnemu i przewieźli do Windsoru, rezydencji królewskiej w okolicach Londynu, otoczonej obrzymim parkiem i wspaniałymi lasami. Tam wśród labiryntu starożytnych komnat, korytarzy i przejść podziemnych, znajduje się skrytka wewnętrzna o grubych kamiennych murach, o której wie tylko paru tajemniczonych?

Tu złożono bezcenne skarby królewskie, wśród których znajdują się wspaniałe okazy niebywalej wielkości brylantów, indyjskich dyamentów i t. p.

Teraz, gdy już niebezpieczeństwo minęło, zabrano skarby ze skrytki w Windsorze i przewieziono z powrotem do Londynu; nie dość na tem, wystawiono je na widok publiczny w Tower, gdzie oglądać je mogą jak najszerze sfery mieszkańców, podziwiając blask i niezrównane ognie klejnotów, wśród których odznacza się wielki dyament Cullinana, wprawiony w berło królewskie.

Wywiezienie ich z Windsoru odbyło się w równie tajemniczych warunkach, jak poprzednio przywóz. Nocą i w przebraniu, zabrali je ci sami oficerowie gwardyi, których nazwiska nie są znane szerszemu ogółowi.

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

Sztuka przedwojenna.

Rzecz się dzieje w teatrze miejskim na przedstawieniu „Ich czworo” Zapolskiej. W pierwszych rzędach foteli siedzą dwaj paskarze. Z początku, gdy rozwija się psychologiczna ekspozycja sztuki, paskarze spoglądają po sobie wzrokiem niepewnym, w którym widać pewne rozczarowanie. Ale już gdy mąż wychodzi, a wchodzi kochanek Fred, który na miętne ścisła się z panią domu, co chwila mówiącej: „Ciumaj, ciumaj!” — obaj paskarze ożywiali się, a jeden z nich mówi:

— Widzisz, mówiłem ci, że to coś dla nas.

Sztuka rozwija się dalej, a wraz z tem jej pikantność. Paskarzy twarz i ruchy wyrażają coraz żywsze zadowolenie. Słychać, jak mówią do siebie:

— Dobry kawalek!

— A co, nie mówiłem.

— Kto to zrobił?

— Nie wiem. — Patrzy na afisz: — Jakaś Zapolska.

— Musi być stara — dobrze się na tych figlach zna. Teraz takich sztuk nie potrafiliby pisać.

— E, zdaje ci się. I teraz są baby morowe. A żeby była stara, toby z takim „sercem” tego nie napisła. Jak słucham, to aż człowiek sam młodnieje.

Spór zacicha wobec wyczerpania się tematu. Obaj paskarze zostają przy swoich zdaniach. Nareszcie przychodzi chwila, kiedy szwaczka Mania (p. Zarzycka) posyła służącą po prowianty na śniadanie: masło, jaja, bułeczki, mleko, ciastka — i na to wszystko daje jej — dziesięć koron.

Wtedy ten paskarz, który utrzymywał, że autorka sztuki musi być dawnej daty, wybucha tryumfalnie:

— A co, nie mówiłem ci, że to sztuka przedwojenna! Teraz na to wszystko i sto koron by nie wystarczyło!

(m)

Kupujcie polską pożyczkę państwową!

NA DOBIE:

CIESZYN.

Słyszycie, bracia, jak z Cieszyna rozbrzmiał potężny róg bojowy? Na ręce włożyc nam okowy chce Czech — układów zapomina, niebo porusza gwałty swemi, na naszej ziemi, polskiej ziemi:

Jak dzikie hordy Dżingiz-hana, jak ukraińskich zbójów tłuszcza, na kraj zagony swe wypuszcza. I jęczy ludność mordowaua, wróg niszczy miasta, pali siola, i pada błądy strach dokola.

Górników polskich twarde słowa za broni chwyciły — walczą dzieci, a nam czy inne słońce świeci, czy nie pójdziemy walczyć razem, płacąc za gwałt i mord żelazem?

Bracia, obudźmy w sobie serce, to polskie serce — tak ofiarne; nadeszły walką dni ciężarne: czyż damy deptać w poniewierce honor Polaka, klejnot święty, po ofcach naszych w darze wzięty?

Słyszycie bracia, trąbka dzwoni, A rubież Polski dogorywa. Ojczyzna wota, kraj nas wzywa: Do broni bracia! hej, do broni, niech w całej ziemi brzmi wołanie: niech cała Polska murem stanie! Jah.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Juliana
Wschód słońca 7:21
Zachód słońca 4:25
Długość dnia 9:04



TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Wtorek: „Ich czworo“.

TEATR Powszechny:

Wtorek: „Pani X“.

Wyroki na lichwiarzy.

Wyrokiem sądu powiatowego karnego w Krakowie zasądzeni zostali: **Iszak Ginger**, piekarz w Krakowie, ul. Józefa, za sprzedaż chleba po wygórowanych cenach, na 14 dni aresztu i grzywnę 2000 koron, — **Berta Goldberg** w Krakowie, ul. Długa, za sprzedaż sacharyny po nadmaksymalnych cenach, na 14 dni aresztu i grzywnę, — **Jan Paszkowski**, kupiec w Krakowie, Mały Rynek, za sprzedaż jabłek po nadmaksymalnych cenach, na 14 dni aresztu i grzywnę 200 koron, — **Józef Masar**, kupiec w Krakowie, ul. Floryańska, za sprzedaż kamaszy po nadmiernych cenach, na 14 dni aresztu i grzywnę 2000 koron, — **Feliks Mikeska**, piekarnik w Krakowie, ul. Sławkowska, za sfalszowane pierniki, na 3 dni aresztu i grzywnę 200 koron, — **Włodzimierz Logaj**, cukiernik w Krakowie, ul. Grodzka, za sprzedaż ciastek po wygórowanych cenach, na 14 dni aresztu i grzywnę 500 koron.

Wyrokiem sądu obwodowego w Jaśle, jako apelacyjnego, z dnia 19 grudnia 1918 r. zasądzeni zostali za ofiarowanie przy zakupie jaj cen wyższych od zwyczajnych — poprzednio przez I. instancję uwolnieni: **Kelman Storch**, kupiec w Brzostku i **Abraham Amsterdamm**, kupiec w Brzostku, każdy po 6 tygodni aresztu i po 500 koron grzywny, — **Uscher Tannenbaum**, kupiec w Piłźnie i **Alter Weisman** w Piłźnie, na karę aresztu po 3 tygodnie i grzywnę po 500 koron, — **Jonas Feigenbaum**, kupiec w Brzostku, na 3 tygodnie aresztu i grzywnę 500 koron.

Wyrokiem Sądu obwodowego w Wadowicach zasądzoną została **Maryja Katz** za sprzedaż ziemniaków po nadmiernych cenach na karę aresztu 10 dni i grzywnę 400 koron.

Wyrokami Sądu powiatowego w Mszanie Dolnej zasądzeni zostali za sprzedaż tytoniu i papierosów po nadmiernych cenach: **Wiktoryja z Amsterdamerów Wasserlaufowa** na 1 miesiąc aresztu i grzywnę 1000 koron, — **Maryja Mucha** na 14 dni aresztu i grzywnę, — **Eleonora Prosiak**, na 14 dni aresztu, grzywnę i przepadek skonfiskowanego towaru, — **nadto Anna Stachura** za sprzedaż pszenicy i żyta po nadmiernych cenach, na 14 dni aresztu i grzywnę.

Sąd krajowy karny w Krakowie skazał znowu szeregi osób za paskarstwo na różne kary. Za handel esencją octową i sokiem malinowym po wygórowanych cenach **Rozalię Bertigową** na 14 dni aresztu, obostrzonego twardego łóżem, **Samuela Majerhofa** na 2 miesiące aresztu, 6000 koron kary i konfiskatę towaru 180 kg. soku; w razie niemożności zapłacenia na dalsze 60 dni aresztu, — **Blimę Kłingwą** na 3 tygodnie aresztu, obostrzonego twardego łóżem, — **Bronisławę Grajównę** na 1 miesiąc

aresztu i 6000 koron kary, z zamianą na 60 dni dodatkowego aresztu, — **Chaima Zwirna** z Rzeszowa, za magazynowanie soku, celem podbicia ceny, na 1 miesiąc aresztu, obostrzonego twardego łóżem i 10.000 koron kary, z zamianą na 100 dni dodatkowego aresztu.

Paderewski do Rady narodowej cieszyńskiej.

Za powagę i godność, za odwagę i siłę, wykazane w chwilach niebezpieczeństwa, przesyłam Radzie Narodowej Śląska Cieszyńskiego w imieniu rządu Rzeczypospolitej wyrazy najgłośniejszego uznania. Bohaterskiej garści wojska narodowego, ludowi śląskiemu, naszym ukochanym górnikom i robotnikom za waleczną obronę odwiecznej ziemi polskiej przesyłam słowa najwyższej wdzięczności. Polała się obficie krew obrońców Ojczyzny. Niechże ona okupi zjednoczenie i wolność całego narodu, niechże się upomni o sprawiedliwość Boga i ludzi. Bo jako z głębi prastarych naszych kopalń powstaje dziesiąta polska waleczność i niezrównane męstwo, tak i z głębi zbiorowej duszy narodu wyrwa się okrzyk podziwu dla swoich, oburzenie przeciw napastnikom. Cześć i chwała poległym. Niech żyją walczący! Niech żyje Polska i Śląsk nasz ukochany!

Paderewski.

Cezary Haller.

Według urzędowych doniesień, otrzymanych w Krakowie, w niedzielę rano toczyła się bitwa między Czechami a Polakami pod Zebrzydowicami koło Dziedzic. O godz. 8 rano Czesi posunęli się znacznie naprzód. Do kontrataku ruszył oddział, prowadzony przez kapitana Hallera.

W pewnym momencie rozległy się czeskie karabiny maszynowe i kapitan Haller, ranny kulem w lewą pierś, padł na ręce jednego z poruczników, wydając tylko krótki okrzyk. Ponowny silny atak Czechów, który w tej chwili nastąpił, zmusił Polaków do ustąpienia z zajmowanej pozycji. Ciężko rannego, jeśli nie zabitego kap. Hallera musiano pozostawić w rękach czeskich.

Kapitan Cezary Haller, znany z gorliwej obywatelskiej i narodowej działalności, był poselem do parlamentu wiedeńskiego, jest bratem brygadiera Józefa, dowódcy korpusu polskiego we Francji i pułkownika Stanisława, szefa sztabu generalnego dowództwa w Krakowie.

Gwałty chłopów ruskich na Lemkowszczyźnie.

Korespondent nasz z Nowego Sącza donosi: Chłopi ruscy we wszystkich gminach ruskich powiatu nowosądeckiego nie dopuścili do rozlepiania urzędowych ogłoszeń, dotyczących się wyborów na Sejm warszawski. Tam zaś, gdzie udało się ogłoszenia te rozlepić, pozdzierali je. Sami postanowili spełnić nie brać udziału w wyborach.

Nie dopuścili też do rozlepiania ogłoszeń o polskiej pożyczce państwowej, a obecnie tę samą metodę stosują do urzędowych ogłoszeń o zarządzonym poborze wojskowym. Z szeregu gmin młodzież ruska w wieku popisowym — za namową starszych — ucieka na Węgry.

Komisarz powiatu nowosądeckiego, Piątkowski, przedstawił sprawę w P. K. L.

Nazwa Gdańska.

Nie każdemu może wiadomo, skąd się wzięła nazwa Gdańska. Nazwa ta daje świadectwo pierwotnego osadnictwa w Gdańsku. Co bowiem mówi ona?

Jest to osada, siedząca na drodze ku Dani, „k'Danii“, a ze względu asymilacji brzmią „g'Dani“ „Gdańsk“.

Niemiecki „Danzig“ nie ma żadnej treści i jest tylko nieudaną przeróbką polskiej nazwy tego miasta. A skoro polską jest ta nazwa, ochrzcić ją musieli pierwotni jej założyciele.

Tę pierwotną osadę nadrzeczną i nadmorską, przez którą droga prowadziła do Dani, nazwał tedy nie kto inny, jeno Polacy. Oni więc byli pierwszymi jej założycielami.

Zadania mieszkańców Szlezwiku.

Telegram iskrowy z Paryża donosi: Z powołaniem na zasady Wilsona co do prawa samostanowienia narodów o sobie, mieszkańcy środkowego Szlezwiku, mężczyźni i kobiety w wieku ponad lat 20, zwrócili się do rządu duńskiego ze zbiorową prośbą, w której domagają się, aby mogły przez głosowanie rozstrzygnąć o swym losie.

Domagają się dalej, aby rząd duński dopełnił tej sprawy na konferencji pokojowej. Rząd duński odpowiedział, że ma pełną ufnosć i życzenie mieszkańców środkowego Szlezwiku, aby przez swobodne głosowanie mogły wyrazić swą wolę połączenia się napowrót z Danią i rozstrzygnięcia o swym losie, będzie spełnione.

(c) **MELDUNEK OBCYCH PODDANYCH.** Policja zarządziła, aby wszyscy obcy poddani, pod groźbą wydalenia z granic państwa, zgłosili się najdalej do 31 b. m. z dokumentami osobistymi w dyrekcji policji, biuro Nr. 35, II. piętro. Dotyczy to zarówno wojskowych, jak i cywilnych.

KRÓLEWSKI DAR WIELKOPOLSKI DLA GŁODNYCH LWOWA, złożony z całego ogromnego po-

ciągu (63 wagonów) z żywnością, odzieżą, lekami i opatrunkami, ogólnej wartości ćwierć miliona marek (prawie pół miliona koron) przeszedł przez Kraków w sobotę dnia 25 stycznia wieczorem. Pociąg musiał jechać drogą okrężną na Kongresówkę, przejazd trwał przeszło trzy doby. Prowadziła ten pociąg i towarzyszący mu z Wielkopolski konwoj wojskowy, delegacja poznańska z ks. prałatem Majerem i pp. Korzeniowskim i Szymańskim na czele. W delegacji uczestniczą trzy panie.

Na rzecz uchodźców z kresów wschodnich złożyli delegaci Wielkopolscy do rąk przewodniczącego Komitetu ratunkowego krakowskiego, prof. Cieszanowskiego, od poznańskiego Komitetu dla bezdomnych kwotę 5000 marek polskich.

„Z DNI GROZY WE LWOWIE“, pamiętnik, spisany przez red. Fr. Sal. Krysiaka, który podczas tygodni krytycznych, sam przeważnie zagrożony, przebywał we Lwowie, wyszedł co dopiero z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Autor jako Poznańczyk, nie krępowany względami na miejscowe stosunki i ludzi, bezstronnie a krytycznie omawia dni przed inwazją i tragiczne wypadki podczas niej, podaje liczne źródłowe świadectwa i dokumenty, przedstawia rolę czynników odpowiedzialnych i w należytem świetle przedstawia bohaterstwo dzieci lwowskich i młodzieży. Kto ma serce dla Lwowa i jego cierpienie, winien tę książkę przeczytać. Tłumaczy ją na język francuski hr. Jorzy Tyszkiewicz.

(c) **OBJĘCIE SZKOLNICTWA.** Jak się dowiadujemy, P. K. L. na wniosek Wydziału oświatowego uchwaliła przekazać rządowi warszawskiemu zarząd szkolnictwa w Galicyi.

(c) **PATRYOTYCZNY DAR.** Mieszkańcy m. Iaszcza złożyli w Wydziale skarbowym P. K. L. na cele armii polskiej, mianowicie na cele rekrutacji dla obrony kresów wschodnich, kwotę 1134 koron, zbraniami na ogólnem zgrupowaniu dnia 16 grudnia ub. roku na wniosek tamtejszego robotnika p. Franciszka Bujankiewicza. Za hojny ten dar składa Wydział skarbowy P. K. L. szczerze podziękowanie.

(c) **POBORY CECHOWNIKÓW.** W wykonaniu rozporządzenia P. K. L. Wydział skarbowy P. K. L. zarządził, że asygnata wszelkich poborów urzędnikom i służbie urzędów cechowniczych, plac, remuneracji, zasiłków, należy od dnia 1 listopada ub. roku, oraz o ile czynności te po dzień 1 listopada ub. roku należały do zakresu działania normalnej komisji cechowniczej w Wiedniu, zaś placie rzeczono na czas z przed 1 listopada ub. roku jeszcze asygnowane i wypłacone nie zostały, do zakresu działania krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, wypłać zaś tych poborów do zakresu działania kasy krajowej we Lwowie i filii kasy krajowej w Krakowie, dla urzędników i funkcyjaryusz przy urzędach cechowniczych w tych miejscowościach zajętych, tudzież do urzędów podatkowych dla urzędników i funkcyjaryusz, zatrudnionych przy urzędach cechowniczych w siedzibie odnośnych urzędów podatkowych.

RADA SZTUKI. Z inicjatywy „Powszechnego Związku artystów“ w Krakowie powstała przy P. K. L. „Rada sztuki“, której zadaniem jest zebranie materiałów w sprawach rewidykacji zabytków sztuki, przygotowania referatów w zakresie ustawodawstwa artystycznego, szkolnictwa, odbudowy kraju, przemysłu artystycznego i konserwacji zabytków, prócz tego poruszone będą potrzeby muzeów, zadania wystaw w kraju i za granicą i t. p. Rada Sztuki reprezentowana jest na zewnątrz przez prezydium w osobach pp. Wł. Tetmajera jako prezesa i prof. hr. J. Mycielskiego, p. Stachewicza i dyr. F. Kopery jako wiceprezesa, K. Homolacza i dr. Wł. Antoniewicza jako sekretarzy.

(c) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** Wczorajszej nocy zaszedł na placu Dominikańskim nieszczęśliwy wypadek z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bromem. Członkowi straży obywatelskiej, p. Kaz. Marynowskiemu przestrelono rękę. Ciężko rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(c) **NIEWIERNIA SŁUŻĄCA.** 16-letnia Katarzyna Barnaś z Bierzanowa ukradła swemu chlebodawcy 8000 koron, oraz przedmioty wartości kilku tysięcy koron. Złodziejkę aresztowano; część przedmiotów i pieniędzy odebrano.

(c) **SCHWYTANI KIESZONKOWCY.** Policja aresztowała 19-letniego Maryana Dąbrowskiego, który w teatrze Nowości wyciągnął p. Franciszkowi Kopieńskiemu portfel z 3.800 kor. Pieniądze odebrano. Aresztowano Władysława Pankowicza za kradzież portfela z kieszeni p. Janowi Swobodzie.

(c) **WŁAMYWACZE.** W ręce policji wpadli włamywacze Józef Cwik i Franciszek Godlewski, którzy obrabowali mieszkania pp. J. Polończyka i Pauliny Popciak. Rzeczy wartości kilkunastu tysięcy koron udało się odebrać.

(c) **WYSTAWA RZECZY SKRADZIONYCH** odbędzie się dnia 31 b. m., w biurach policyjnych pod Telegrafem. Rzeczy będzie można oglądać od godz. 2 po południu.

KOBIETĘ, KTÓRA ZNALAZŁA BIAŁY, FUTRZANY KOŁNIERZ DZIEGINNY wieczorem dnia 27 b. m., na ulicy Mikołajskiej, prosi się o zwrot tegoż, za wynagrodzeniem. Zaznaczam, że nazwisko tej osoby jest mi znane. Kraków, ul. Zyblikiewicza 18. II. piętro, drzwi nawprost schodów.

Ostatnie dni sensacyjnego programu kina-teatru „Sztuki“, kto więc nie był jeszcze, niech pospiesz się, aby ujrzeć cudny dramat orientalny: „Oczy mumii Mah“ z niezrównaną Polą Negri oraz wesołą komedię „Przyjaciele Leny“.

WYJAŚNIENIE.

Celem poinformowania moich długoletnich Gości, oświadczam, że kawiarnię Teatralną objąłem na spółkę z panem Leonem Wetsteinem w dniu 1 maja 1918 r. i prowadziłem ją wspólnie do dnia 31 sierpnia ub. roku. Od tego dnia kawiarnię Teatralną prowadzi pan Leon Wetstein na swój własny rachunek i pod osobistym zarządem. Wobec tego ostatnie niemiłe zajście w tej kawiarni nie może mojej osoby w niczem dotyczyć. **Salo Wetstein.**

Nareszcie odetchniemy swobodnie!

Ukończyła się tandeta niemiecka, skończone manipulacje z przemianami nazwisk niemieckich i doczepianie polskich napisów. Teraz będzie mogło kino dać swoim widzom coś istotnie dobrego, oraz atrakcyjnego. „Uciecna“, która oddawna hołduje temu hastu w szeregu swych znakomitych programów wystawia obecnie niedościgniony film włoskiej fabryki CINES w Rzymie p. t. „W SZPONACH ORLA“. Sensacyjna ta, którą oglądały już tłumy osób, oglądać można jeszcze przez wtorek i środę.

Bolszewicy potwornością przewyższyli carów

Paryż, 27 stycznia. (Depesza iskrowa). „Le Journal de Geneve“, omawiając bolszewizm rosyjski, przytacza świadectwa p. Charlesa Dumasa, b. deputowanego socjalistycznego francuskiego, który spędził świeżo długi czas w Rosji. W książce: „Prawda o bolszewikach“ p. Dumas przynosi jasne stwierdzenie szaleństwa i bezwstydu ich polityki wewnętrznej. Bolszewicy stworzyli rząd najpotworniej arystokratyczny, zorganizowali rozbój, wywołali całkowite przesilenie ekonomiczne. — Jak w dzienniku „Wpłered“ mówi socjalista rosyjski Suchanow, rząd despotów azjatyckich został w praktyce całkowicie urzeczywistniony przez obecną władzę sowiecką. Czy posuwa się na przód idee socjalistyczne przez tak wstrętne

ZGUBIONO w sobotę dnia 25 b. m. między godz. 4—5 po południu, w drodze z Rynku głównego do Magistratu, prawdopodobnie w samym budynku Magistratu na schodach, prowadzących do biura prezydialnego, 3000 koron w banknotach 100-koronowych. Uczciwy znalazca zechce złożyć znalezione pieniądze w biurze policyjnym, za wynagrodzeniem w kwocie 750 koron. 216

CERATKI dla DZIECI

po koron 15— i 18—

Gruszki gumowe

poleca

DROBNER — KRAKOW.

General rosyjski o zdradach Czechów.

Kraków, 28 stycznia. — (4) Zdradziecki napad Czechów na Śląsk, zaskoczenie Polaków akcją wojenną. — mimo uroczystych układów, nasuwa pewne reminiscencye z przeszłości Czechów podczas wojny.

Powszechnie głośne były w kraju zdrady Czechów, którzy nie tylko przechodzili przez front, ale masowo zostawali w opuszczonych przez Austrię miastach galicyjskich, gdzie pełnili funkcje najwykleszych szpiegów, prowokatorów i katów. Wielu Polaków powędrowało wskutek zdrad i prowokacji Czechów na Sybir, wielu zawisło na szubienicach. A ileż to tysięcy naszych legionistów, trzynastaków na froncie rosyjskim czy włoskim, stało się żerem armat, kierowanych ręką zdradziecką Czechów.

W Rosji utworzyli — jak wiadomo — Czasi „legiony“, złożone z dezertersów i jeńców czeskich. Sympatyą nie cieszyły się owe legiony. Oficerowie i żołnierze rosyjscy pogardzali nimi, a nawet towarzysko bojkotowali.

O nastroju Rosyan wobec Czechów świadczy następujący fakt, opowiedziany nam przez na-

postępowanie z burżuazją rosyjską, która się ograbia i doprowadza do nędzy, o ile się jej wręcz nie morduje. My, wierni dawnym zasadom socjalistycznym, będziemy chyba zmuszeni pójść między tych neoproletaryuszów i głosić im konieczność rewolucyjnej przeciw kapitalistom, którymi są teraz bolszewicy. Bolszewizm nie ma nic wspólnego z demokracją i socjalizmem, których jest karykaturą krwawą. Ci, co panują w Moskwie, są autokratami, opierającymi się na przemocy, zmianami ludów. Obowiązkiem związku narodów jest domagać się, by naród rosyjski mógł sobie dać rząd, jakiego pragnie.

oczego świadka. Do Samary przyjechał pewien generał rosyjski na wizytację wojsk, odchodzących na front. Wedle zwyczaju odbyła się rewia wojskowa, na którą przybyli i legionści czescy ze sztandarem. Generał ów odbył przegląd jedynie rosyjskich oddziałów — następnie przemówił do nich w serdecznych słowach, wskazując na cnoty żołnierskie i honor, których nigdy żołnierzowi pod żadnym warunkiem splamić nie wolno. A zwracając się — po przemowie do junkrów rosyjskich — do Czechów, rzekł: „Na was liczyć nie można. Zdradziliście Austrię — więc i Rosję zdradzicie możecie. Z was poclechy mieć nie będziemy, to zdradca do śmierci pozostanie zdradcą“.

Po tych słowach odszedł, nie odbierając nawet raportu od komendanta czeskiego.

Połączenie telefoniczne z Warszawą jest uszkodzone, wobec czego Polska Agencja telegraficzna nie otrzymała żadnych depeesz.

Połączenie z Wiedniem jest nadal przerwane.

— Ja — odparł żołnierz — jestem bolszewikiem, „komunirem“ i mam zostać u was, jeśli mnie wybierzecie komisarzem.

Zastanowiliśmy się chwilę, wreszcie zdecydujemy:

— Zostań!

— Dziękuję wam, towarzysze! — powiada żołdat. — Pozwólcie mi teraz rozpatrzeć się u was. W niespełna tydzień zorganizowaliśmy sowiec. Nasz Leon, który we wszystkim dobrze się rozpatrzył w Omsku, powiada:

— Kiedy się już nazywamy bolszewikami, musimy burzyć i budować.

— Ale co? Niema u nas nic do burzenia...

Wtedy powiada żołdat.

— Kiedy jesteście „komunistami“ powinniśmy rekwirować. Czy jest u was burżuazya?

Nikt się nie odezwał. Czegoś takiego u nas nie było.

Soldat pyta znów:

— Czy macie burżuazję?

— Nie, niestety, nie mamy.

— E! nie znacie się sami! ja ją już znajduję...

Zebrał około sześćdziesięciu chłopów, z którymi udał się do sąsiedniego „siola“, odległego od naszej wsi około 40 wioś.

Za dzień powrócili, prowadząc około dwunastu kmiotów i dziesięć tysięcy rubli carskich.

Soldat, przedstawiając nam jeńców, powiada:

— Patrzcie, oto macie burżuazję!

Pytamy ich więc:

— To wy jesteście burżuje?

— Tak, to my...

— Bądźcie spokojni. Nic się wam nie stanie, tylko każdemu zarekwirujemy po dziesięć tysięcy rubli...

— Po ile?

— Po krótkiej naradzie, powiadamy:

— Po trzy tysiące.

— To dużo! Biercie po dwa!

— Co?... To każdy da po dziesięć... Co miacie do sprzedania?

— „Burżuje“ zgodzili się.

Pozostawili nam zakładnika i poszli po pieniądze. Po dwudziestu czterech godzinach przy-

Napad na księdza.

Kielce, 25 stycznia. W ubiegłą środę wieczorem proboszcz parafii Tumlin, ks. Feliks Molecki, powracał z kolendy z organistą Szklar-skim.

Gdy byli obaj już na cmentarzu kościelnym, ujrzeni jakiegoś mężczyznę, który na zapytanie, kto idzie, odpowiedział strzałem z rewolweru.

Przerażony tem Szklariski, rzucił się do ucieczki. W tej chwili z pod parkanu wysunęło się kilku bandytów, z których trzech puściło się w pogoń za p. Szklariskim, a reszta w liczbie pięciu rzuciła się na księdza, strzelając do niego raz po raz.

Ogluszony strzałami i kontuzjonowany w ręce i głowę, ksiądz Molecki upadł na ziemię.

Wtedy bandyci poczęli go wlec do plebanii, oddalanej o dwieście kroków i gdy wreszcie ta msię znaleźli, zażądali pieniędzy.

Ponieważ ksiądz Molecki był prawie nieprzytomny, nie mogli bandyci dowiedzieć się od niego, gdzie są pieniądze, więc zaczęli sami gospodarować. W tym czasie przyszli jeszcze bandyci, którzy zarządzili pościg za p. Szklariskim, lecz go nie znaleźli, gdyż zdążył się ukryć w rowie.

Bandyci obrabowali plebanię, poczem umknęli, a w ślad za nimi ruszyła pogoń, złożona z włościan, oraz specjalnie utrzymywanej we wsi straży bezpieczeństwa.

Część bandytów umknęła w pole, inni szukali schronienia w chacie znanego złodzieja Petrasa w Cmińsku, wobec czego pogoń otoczyła chatę i po dłuższej walce zdołała ująć trzech bandytów, którzy przesłuchani następnie, przyznali się do winy i oświadczyli, że planowali w najbliższych dniach cały szereg napadów w okolicy. Ujęci bandyci są to ludzie młodzi, przeważnie synowie włościan z Tumlina i Cmińska. Stan zdrowia księdza Moleckiego jest poważny.

„Salon Sztuki“

ul. Szpitalna Nr. 40.

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaj i kupno obrazów pierwszorzędnych mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzęstąpić najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, za pośrednictwem dyrekcya również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2020.

152

Bolszewizm a elektryczność.

(ch) „Mercur de France“ zamieszcza następujący charakterystyczny obrazek z rewolucyjnego bolszewickiej w Rosji, pióra znanego pisarza rosyjskiego, Maksyma Gorkiego:

Pewien przybysz z Syberii opowiedział mi następujące wydarzenie:

Gdy czekał na jednym z dworców kolejowych na pociąg do Omska, odległego o około stu wiorst, przysiadł się do mnie na ławce typowy muzyk syberyjski z nieodstępna fajeczką w zębach.

— Daleko jedziecie? — spytałem go.

— Do Omska — odparł z widoczną powagą w głosie — po lampy elektryczne. Bo u nas we wsi instaluje się elektrykę, wie pan... z drutami...

— Od dawna już?

— Nie, dopiero w ostatnich czasach.

Prosiłem, aby mi opowiedział, skąd to mieszkankom wsi przyszło na myśl zaprowadzić we wsi taką inowację.

W odpowiedzi oświadczył muzyk:

— Kiedy dowiedziano się, iż od października w Omsku rządzi nowa władza, rząd sowiecki, i że zaprowadza się „sycyizm“ — zgromadziliśmy się we wsi wszyscy chłopcy i uchwaliliśmy zasięgnąć wiadomości, o co właściwie idzie, co to jest ten „sycyizm“ i te „sowiety“, które zaprowadza się u ludu. Wybraliśmy więc starego Leona, daliśmy mu na drogę trzydzieści rubli i wysłali do Omska dla zbadania sprawy.

Po dwóch tygodniach Leon powrócił w towarzystwie obcego żołnierza.

Znów zebrałiśmy się wszyscy chłopcy i poleciliśmy Leonowi, aby nam złożył sprawozdanie.

— Opowiedz, coś widział!

— Otóż — powiada Leon — wszystko, com widział, jest dobre... Resztę opowie wam lepiej odemnie ten oto soldat.

Zwróciłem się więc do soldata:

— Kto ty jesteś?